Nr 173 Kraków, niedziela 31 lipca 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Rekiamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

„Odkryta“ drożyzna.

Gdy socyalni demokraci natychmiast po zebraniu się parlamentu ludowego wskazali na straszną drożyznę i zaproponowali środki zaradcze, podniosły się ze wszystkich stron głosy, że „drożyzna jest oszustwem“, że niema drożyzny i że wnioski socyalistów są tylko „demagogią“. Teraz, po upływie równo 3 lat, drożyznę ogólnie poczuto i nawet w kołach średnio zamożnych zaczynają narzekać. Zjawisko to jest całkiem naturalne: dopóki tylko klasa robotnicza cierpiała wskutek drożyzny, wszyscy interesowani: agraryusze, pośrednicy i stojący na ich usługi rząd zaprzeczały istnieniu drożyzny, teraz gdy drożyzna dobiera się do innych warstw, zaczęto się ruszać i nikt już teraz nie śmie powtarzać za Bielohlawkiem, że drożyzna jest „socyalistycznym wymysłem“.

Jednym z charakterystycznych głosów w sprawie drożyzny jest akcya wszczęta przez dolno-austryacki związek przemysłowy w sprawie drożyzny mięsa. W memoryale wręczonym rządowi konstatuje związek, że w przeciągu czasu od 1900 do 1909 ceny mięsa, chleba, kartofli i jarzyn podskoczyły o 20 do 60 procent, a co ważniejsza: że w drobnej sprzedaży ceny poszły znacznie wyżej w górę, aniżeli w sprzedaży na wielką skalę.

Teraz zrobiono to „odkrycie!“ Gdzież był związek przemysłowców, gdy posłowie tow. Schrammel i Renner w lipcu 1907 postawili wnioski przeciw drożyźnie, które wszyscy posłowie burżuazyjni bez względu na przynależność partyjną odrzucili? Gdzie było wówczas Koło polskie, w którego imieniu poseł Battaglia nazwał wnioski te „demagogią“? Teraz, kiedy drożyzna wszystkim bez wyjątku dopiekła do żywego, przypomnieli sobie o niej i lamentują i proszą rząd o zmiłowanie.

Mimo tej „akcyi“ nie możemy jednak uwierzyć w szczerość przemysłowców i reprodukujących ich memoryał pism burżuazyjnych. Nie możemy uznać ich uczciwych intencyi, gdzie fakta przeciw nim przemawiają. Dowodem tego jest postępowanie w kwestyi urodzaju czy nieurodzaju zboża. Dopóki zboża stały jeszcze na pniu, rozpisywano się o „wspaniałych urodzajach“ u nas, na Węgrzech, w Rumunii, w Argentynie i t. d. Zaledwie żniwa się rozpoczęły i przyszedł czas, kiedy rolnicy mieli sprzedawać a handlarze pośredniczyć, zaczęto pisać o „klęskach elementarnych“, że tu myszy a tam grady a jeszcze indziej powodzie zniszczyły plony. W jakim celu to się robi? Po prostu w celach suggestyi: wmówi się w masy konsumentów, że urodzaje nie dopisały i że wskutek braku zboża muszą płacić wyższe a przynajmniej zeszłoroczne ceny.

Tendencya jest jasna: nie dać publiczności skazanej na informacye sprzedajnej prasy jasnego poglądu na stan rzeczy, aby tem łatwiej potem ją łupić ze skóry. A szanowny rząd patrzy na to obojętnie. Istnieje wprawdzie jakaś ustawa o wywoływanie sztucznego popłochu na giełdzie pieniężnej, ale na targu żywnościowym wolno spekulantom robić co im się podoba Ba, nawet wolno im to robić pod opieką rządu, który zamykając granice ułatwia agraryuszom i spekulantom wywołanie sztucznego braku zboża.

Czas najwyższy, aby ludność cała przejrzała. Dziś drożyzna przestała być problemem interesującym wyłącznie robotników; ogarnęła ona tak szerokie koła wszystkich sfer ludności, że zwalczanie jej stało się sprawą ogólną. I dlatego każdy, komu drożyzna dolega, — a kto nie jest w tem smutnem położeniu? — ma obowiązek przyłożyć rękę do ukarania sprawców tej klęski.

Metody rządzenia p. dra Leo.

Im energiczniej pnie się w górę prezydent miasta Krakowa, im bardziej staje się absolutnym władcą gminy, tem smutniej przedstawia się rola Rady miejskiej. Dochodzi wreszcie do tego, że Rada miejska i jej „obrady“ stały się tłem tylko, na którem zarysowuje się postać dyktatora dra Leo.

Nie chcemy mu tutaj odmawiać zalet, które posiada zwłaszcza w porównaniu z członkami swojego klubu, nie chcemy zapoznawać doniosłości niektórych planów prezydenta miasta, ale musimy dzisiaj podnieść głos protestu i przestrogi wobec stosunków, które wytworzyły się w Radzie miasta głównie za wolą i wpływem p. dra Leo.

Trzy grupy składają dzisiaj większość i to ogromną większość Rady: klub mieszczański, demokraci z „Nowej Reformy“ i 11 nowych radców z przedmieść. We wszystkich tych trzech grupach uderza przedewszystkiem przerażające ubóstwo jakichkolwiek wybitniejszych ludzi, albo bodaj ludzi, którzyby chcieli pracą nadrobić brak zdolności.

Kilka inteligentnych jednostek stoi zupełnie na uboczu, nie chcąc i nie umiejąc walczyć z demagogią prezydenta, albo z apetytami dorobkiewiczów, stanowiących jego najbliższe otoczenie.

Reszta większości robi natomiast wrażenie niekiedy wprost przygnębiające. — Klub mieszczański i 11 „nowych“ radców, wybranych w dość skandaliczny sposób i reprezentujących kilkudziesięciu macherów i spekulantów danego przedmieścia, to gwardya prezydenta, oddana mu w zupełności. Nikogo tu nie obchodzą ogólne interesy miasta; najważniejszą dla wielu z tych panów rzeczą to albo spekulacya parcelami i domami, albo drobne przywileje radzieckie i „wygody“ w przeróżnych sprawach...

Że taki radca pójdzie w ogień za prezydentem, że nie będzie brał udziału w debacie, skoro go dzień przedtem na poufnym konwentyklu nakręcono jak pozytewkę, to rzecz naturalna i dlatego debaty Rady miejskiej ustają zupełnie, gdy niema opozycyi, tj. gdy radcy dr Gross i tow. Daszyński jako posłowie zmuszeni są przebywać w Wiedniu i nie są obecnymi w Radzie miejskiej.

Jednakowoż pionki mają wprawdzie dobrą, ale mają i złą stronę dla prezydenta miasta. Bo zupełny brak ludzi zdolnych i jemu daje się częstokroć odczuwać. Nieraz nie ma dr Leo wśród swoich nikogo, ktoby na posiedzeniu Rady miejskiej umiał popierać jego plany i bronić ich przed krytyką jedynych dwóch opozycyonistów.

W takiej sytuacyi pomaga sobie prezydent w ten sposób, że z trybuny prezydyalnej ciągle przemawia, polemizuje, walczy, zmuszając biednych referentów do roli niemych figur woskowych, wnosząc do głosowania resztkę ferworu polemicznego i robiąc co chwila „Stimmung“ wśród swojej większości.

Prezydent-polemista, prezydent przerywający co chwila opozycyjnym mówcom, aby z nimi walczyć, większość niema, nakręcona z góry, trzymana w kupie różnymi interesami, to jest dzisiejszy obraz posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie.

Taki to stan pozwala i umożliwia potworne zjawiska, jak to, że radca Pająk w imieniu swojego przedmieścia głośno tęskni do wyższych opłat akcyzowych na przedmieściach, a inni jemu podobni patrzą tylko, jak podnosi rękę naganiacz oficyalny...

Już teraz bezmyślni radcy zaczynają się oswajać z myślą utworzenia Wydziału Rady, któryby w małem kółku wszystkie sprawy załatwiał i właściwie zbędną uczynił pełną Radę. Bo i po co ta pełna Rada, skoro rzeczy i tak są z góry ukartowane, a zresztą prezydent z trybuny prezydyalnej dba o „nastrój“, nie bardzo troszcząc się o wybór środków...

Ale nam się zdaje, że taka demokracya, jak ta, którą wprowadził p. dr Leo, długo się utrzymać nie zdoła, że taka gra skończyłaby się klęską dla miasta i konieczną przeciwko temu reakcyą ludności.

To też gminna reforma wyborcza, którą komisya statutowa jęła nareszcie przygotowywać i po wakacyach ma — wedle zapewnień dra Lea — do końca doprowadzić, będzie miała dla gminy doniosłe znaczenie, jeżeli będzie naprawdę reformą, jeżeli da rzeczywiście reprezentacyę klasie robotniczej. Z klasy robotniczej weszliby bowiem do Rady miejskiej ludzie, nie mający osobistych interesów w gminie, lecz posiadający interesy społeczne i, co za tem idzie, szersze poglądy, bezinteresowność, oraz zrozumienie potrzeb gminy i jej ludności.

Czterdziestolecie zniesienia konkordatu.

Kraków 30 lipca.

Czterdzieści lat minęło dziś, jak cesarz odręcznem pismem wypowiedział papieżowi konkordat. Powoływano się dla poparcia tego kroku na zmianę stanowiska prawnego papieża, dzięki uchwalonemu dogmatowi o „nieomylności“ papieskiej. Wypowiedzenie, które było formalnem zniesieniem konkordatu, było następstwem uchwalenia ustaw zasadniczych przez parlament austryacki. Podczas, gdy w r. 1855 zawarcie konkordatu było skutkiem zwycięstwa reakcyi po zgnieceniu rewolucyi 1848 r., to obalenie konkordatu było skutkiem zaprowadzenia konstytucyonalizmu.

Ustawy zasadnicze, gwarantujące swobody obywatelskie wszystkim mieszkańcom państwa bez różnicy wyznania, znosiły temsamem przywileje kościoła katolickiego.

Ustawy zasadnicze postanawiały, „że jak z jednej strony wykonywanie praw obywatelskich i politycznych nie jest zawisłem od wyznania religijnego, tak z drugiej strony wyznanie nie może być zawadą w pełnieniu obowiązków obywatelskich. Stowarzyszenia religijne, prawnie uznane, mają prawo odprawiania wspólnych publicznych nabożeństw i prawo zawiadywania własnemi sprawami, wyznawcom zaś wyznań prawnie nieuznanych wolno odprawiać domowe nabożeństwo, o ile ono nie sprzeciwia się prawu lub moralności.“

Wogóle ustawy zasadnicze przynosiły wolność wyznań, czemu zawsze i obecnie jeszcze sprzeciwia się papiestwo, reklamując specyalne przywileje dla katolicyzmu. Logicznie zatem ustawy zasadnicze uniemożliwiły dal-

---

MIECZYSŁAW MAŃKOWSKI.

PO WIŚLANEJ FALI.

Zagrały strzały. Zaświstały, zaśpiewały kulki...

Muzyka ta, ten śpiew — długo trwały. Bojowcy i żołnierze czaili się po rowach, co wzdłuż drogi biegły. Walka toczyła się na dystansie jej szerokości. Gęsto padały strzały, gdy wróg jeden wychylał się, a drugi broń wymierzył.

Niech grają, niech śpiewają, bo z tego śpiewu i grania — wolność i lepsza dola wyrasta.

— — — — — — — — — —

Gdy kula moskiewska ostatniem echem skonała... gdy rowem głębokim het odpełzł moskal wylękły, zostawiając za sobą rannego, co jęczał i tego — co oczy swe rozwarł na wieki,

zagrała trąbka bojowa...

Wódz zciągał tem graniem oddział swój mały.

Wszyscy byli cali.

Wiwat! wiara huknęła.

Chrzest ognia dostała mała ta gromadka.

Niech żyje P. P. S.! Nie zginie nasza sprawa!

Znów wiwat zadrżał nad bojowców głowami i łanem w dal gdzieś uleciał.

Zabrawszy broń moskiewską, resztę pozostawionych przez nich naboi, oddział ruszył.

— Gdzie, dokąd? — Naprzód o więcej — nie pytaj!

Jak statek oddziałek szybował.

To w zaroślach przesuwają się głowy, to znów w łanach migają jak kwiatki, które ziemia rodzi, by ziarno wydały, by rosły, by chlubą, by krasą łanów były zanim — opadną ich listki...

— — — — — — — — — —

Niekiedy, z tych kwiatów tysiąca jeden listek tylko zerwie wiatr, co przypadkiem przez pole przeleciał.

Zerwał — uniósł i... w książkę zarzucił...

Stos kartek go przycisnął... liter rzędy do wyssały.

Choć z soków i życia odarty, serca jednak raduje nadzieją.

Bo listek ten świadczy, mówi, woła, że jaskółki-orły latają nad Polską ziemią... że Polska znów już rodzić poczęła swych szermierzy, a więc będzie Ona niepodległą i będzie dola szczęśliwszą — a ci, co walczą — są szczęśliwymi, są — „wolnymi już“.

— — — — — — — — — —

Spory kawał drogi idąc na przełaj, przeszedł oddziałek, lecz nikt nie narzekał, choć siły naprężał.

Nikt nie narzekał choć wnętrzności marsza grały. Nikt nie narzekał, choć jadł wtedy tylko, gdy się zdarzyło, to i co się zdarzyło.

Trzeba było mylić ślady... Pospiech — był musem: o skórę każdego chodziło. A przecie wiadomo, że darmo nic się nie dostaje i nic — oprócz deszczu i rosy — nie kapie z nieba — byli więc zmęczeni, zziajani, zgłodzeni — jak charty.

Wtedy ugotowała im wiaderko kaszy żona rybaka, co ich miał przez Wisłę przewieźć.

Kaszy tej okrasą były: szczupak wielki, jak scyzoryk, karp, jak duży bzu listek i kilka kiełbi i płotek. Słowem, drobiazg to był prawdziwy.

Chleba zaś, ani krztynki.

A jednak, wspaniała to uczta była!

— Ciotko, dziękujemy! — Dziękujem ciotusiu! — Popatrz matusiu! Brzuch mam jak bęben moskiewski, aż jęczy! Aż miło! Dziękujem! Dziękujem! — krzyczała wiara.

— — — — — — — — — —

Łódź pełna ludzi od brzegu odbiła, a rybaczka wciąż stała nad brzegiem i spozierała na odpływających.

Wiatr łachman jej kiecki rozwiewał, ona stała, ręce rozpostarła, zapominając o stojącem przy niej kilkoletniem dziecku.

W postawie tej, jakby na krzyżu rozpięta patrzyła długo aż... naraz pierś jej się wzdęła, uniosła... i całą mocą krzyknęła:

— Dopomóż wam, Boże Święty!

Rybak pospiesznie wiosło opuścił, pospiesznie kaszkiet zdjął z głowy, krzyż pański na piersiach szeroko zakreślił i rzekł:

— W czas dobry!

A potem trzy razy splunął za siebie.

Wówczas wódz powstał i zawołał na brzeg, rybaczce:

— Dziękujem! Za waszą walczyć idziem dolę!

Za nim wszyscy powstali, tylko rybak siedział, bo łódka zachwiała się cała — odkryli głowy, a z serca szczerego pieśń w dal popłynęła po wiślanej fali.

Zapomniał może wódz, że go wróg ścigał zawzięcie?... A może czuł się bezpiecznym za rodzinnej Wisły brzegiem... A może pierś zanadto wezbrała wzruszenia strumieniem?... Dość na tem, że z ust wodza pieśń się wylała, a towarzysze podtrzymywali chórem:

Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę,
Choć burza wrogich żywiołów wyje,
Choć nas dziś gnębią siły ponure,
Chociaż nie pewne jutro niczyje.
O! Bo to sztandar całej ludzkości,
To hasło święte, pieśń zmartwychwstania,
To tryumf pracy — sprawiedliwości,
To zorza wszystkich ludów zbratania...

Już łódka do brzegu przybiła, a pieśń na falach drżała wciąż jeszcze.

Gdy zaś na pożegnanie rękę rybaka kolejno ściskali, on rzekł:

— Zachodźcie! Przewiozę, czy w nocy, czy we dnie. Co będzie w chacie — podzielę się z wami, ostatnie oddam. Żegnajcie! Niech was Bóg prowadzi!

I znów ściskali sękatą rękę... bez słów, a pospiesznie, jakgdyby się bali, aby łez nie bryznęły strumienie.

Odeszli.

Rybak długo w ślad patrzył...

Łódź powoli odwiązywał, odpychał od brzegu leniwie i wzdychając popłynął.

Prąd go porywał. On wiosłem grzebał niedbale, ale... powrócił do dzieci, do chatki, do — sieci.

sze istnienie konkordatu, który do reszty obaliły trzy ustawy majowe z 1868 r.

Pierwsza z tych ustaw zniosła sądownictwo kościelne w sprawach małżeńskich, przekazując je państwowym sądom. Druga ustawa zniosła nadzór biskupów nad szkolnictwem, przekazując go władzom państwowym, przez ustanowienie zasadniczych postanowień o stosunku szkoły do państwa. Konkordat bowiem oddawał szkoły w niewolę biskupią, oddając naukę młodzieży katolickiej w szkołach publicznych pod nadzór konsystorzy i proboszczów, jako organów inspekcyjnych. W konsekwencyi nauczyciele szkół ludowych podlegali nadzorowi kościelnemu, a inspektorów szkół mianował cesarz z grona kandydatów przez biskupa preponowanych. W szkołach średnich tylko katolicy mogli być profesorami; uniwersytetom zastrzeżono wprawdzie w 1849 r. wolność nauczania, ale wyrażono nadzieję, aby uczono w nich w duchu katolickim.

Ustawy majowe zniosły wszystkie te przywileje kościoła katolickiego, postanawiając, iż z wyjątkiem religii nauka wszystkich innych przedmiotów niezawisła jest od wpływu kościoła, oraz że mianowanie nauczycieli niezależne jest od wyznawanej przez nich religii.

Trzecia ustawa jest bardzo ważna, gdyż wprowadza prawnie wolność ogłoszenia się bezwyznaniowym, postanawiając, iż każdy, kto ukończył 14 lat życia, może ogłosić się bezwyznaniowym. Małżeństwa cywilne dla nich zaprowadziła ustawa z 1870 r.

Ustawy te obaliły zupełnie konkordat, którego wypowiedzenie było tylko formalnością.

Stosunek państwa do kościoła tj. materyalne zniesienie konkordatu, zadekretowała ustawa z 1874 r. Ograniczyła ona władzę biskupów do ściśle kościelnych spraw i tylko do katolików, zabraniając im używania środków przymusowych, oraz nadając rządowi prawo nadzoru w tym celu, aby władze duchowne nie przekraczały swego zakresu działania.

Zniesienie konkordatu było bądź co bądź wielkim krokiem naprzód; było rzuceniem podwalin pod nowożytne państwo konstytucyjne. Kościół jednak, który energicznie przeciw temu protestował, nowe ustawy zlekceważył i przy pomocy klerykalnych stronnictw i usłużnych rządów deptał je na każdym kroku. Np. w sprawie szkolnictwa potrafili klerykali częścią w drodze ustawodawczej, częścią w drodze rozporządzeń ministeryalnych znowu uzyskać przemożny wpływ, którego świadkami teraz jesteśmy.

Jako przykłady mogą posłużyć znane sprawy profesora Wahrmunda, Szpotańskiego, oraz świeży wypadek z profesorem Janikiem.

Dlatego też najważniejszem powinno być zadaniem zmuszenie władz do pilnego przestrzegania tych ustaw, oraz przedsięwzięcia piekących reform, jak reformy prawa małżeńskiego, które jako pochodzące z r. 1801, jest skrystalizowaniem poglądów wieku XVIII, opierających się na uchwałach soboru trydenckiego z XV wieku.

Czterdziestolecie zniesienia konkordatu święci Austrya pod znakiem reformy prawa małżeńskiego. Reforma ta będzie najlepszem święceniem wydostania się z konkordatowej niewoli.

„Wielka" polityka.

Z nastaniem „sezonu ogórkowego" nastąpiła przerwa w życiu politycznem. Ministrowie i szefowie sekcyi odpoczywają po „trudach" rządzenia, a w ich miejsce uprawiają wysokie i najwyższe koła sport polityczny z wielkim celem „ratowania" Austryi.

Uwaga tych kół skoncentrowaną jest na Czechy, gdzie szlachta feudalna i wiernokonstytucyjna pracuje nad uruchomieniem sejmu. Do tych usiłowań rząd nie przykłada bezpośrednio ręki, tylko wyczekuje rezultatu pośrednictwa. Rząd postępuje tu w myśl głoszonej przez bar. Bienertha „zasady", że „porozumienie może najłatwiej przyjść do skutku przez bezpośrednie zetknięcie się mężów zaufania obu narodowości". W zwykłym języku znaczy to, że rząd — nie narażając się na żadne następstwa — gotów jest na swój rachunek zareklamować owoc tych rokowań, o ile będzie pomyślny; w przeciwnym razie rząd obmyje ręce i będzie się wymawiał, że niedojście ugody do skutku jego nie dotyka, bo on przecież nie interweniował.

Uratowawszy w ten sposób pozory, rząd zamyśla prześlizgnąć się nad trudnościami parlamentarnej sesyi jesiennej a może i wiosennej, wydostać prowizoryum budżetowe i kontyngent rekruta, a — jeżeli się uda — także nowe podatki. Dla obudzenia wrażenia, że się coś robi, bar. Bienerth urządzi szereg konferencyj z przywódcami stronnictw z celem rozszerzenia obecnej większości. Trudno; jeżeli bar. Bienerth chce żyć złudzeniami, nie można go tej przyjemności pozbawiać. Zresztą dla znających „stałość przekonań" naszych stronnictw burżuazyjnych taka ewentualność nie może stanowić niespodzianki. Wobec zupełnego ułaskawienia byłych radykałów niemieckich i wobec słomianych gróźb opozycyjnych Koła polskiego, taki handel nie należy do niemożliwości, a wówczas bar. Bienerth będzie mógł paradować w roli „męża stanu" i znowu odesłać parlament do domu, otrzymawszy „konieczności państwowe". Zaczem się stronnictw burżuazyjnych pozwala rządowi grać z parlamentem jak z piłką, podczas gdy rozumne zachowanie się większości dałoby jej możność grania z rządem w piłkę.

Mimo wakacyj rozwija minister handlu dr Weiskirchner gorączkową działalność. Podróżuje ciągle to do Tryestu, to do Lwowa, to do Czech, nie szczędząc nigdzie pięknych obietnic pod pozorem ratowania przemysłu i handlu. Między obiadem a kolacyą p. minister „studyuje" urządzenia fabryczne i kaptuje sobie przyjaciół, przyczem zapomina, że niedawno jeszcze „zwalczał" kapitalistów i że jako wódz stronnictwa antysemickiego powinienby programowo nienawidzić żydów. Ten swój „program" urzeczywistnia p. minister w ten sposób, że w Libercu np. przyjmuje gościnę u największego tam wyzyskiwacza bar. Liebiga i komplimentuje prezydenta Izby handlowej Neumana, co do którego pochodzenia nie może mieć wątpliwości. Te podróże i zabiegi następcy Luegera wywołały nawet pogłoskę, że dr Weiskirchner przygotowuje sobie teren pod przyszłą prezydenturę gabinetu z chwilą, gdy gwiazda bar. Bienertha zblednie. Pogłoski te nabrały takiej siły, że dr Weiskirchner widział się zmuszonym zaprzeczyć im w swym organie „Reichspost", ale zaprzeczenie to spotkało się z powszechnym sceptyzmem. Być może, że dr Weisskirchner nie zostanie tak rychło prezydentem gabinetu, ale z pewnością nie dlatego, jakoby nie chciał.

Ostatecznie podróże te pochłaniają mnóstwo pieniędzy podatkowych, a pożytek z nich jest taki sam, co z całej „wielkiej polityki". Mianowicie jedne i druga nic nie warte...

Gminna reforma wyborcza.

Posiedzenie komisyi statutowej.

W piątek 29 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Lea posiedzenie komisyi statutowej krakowskiej Rady miejskiej, na którem imieniem subkomitetu składał sprawozdanie sekretarz magistratu dr Rudolf Sikorski. Subkomitet jednak niczego nie uchwalił i przedłożył sprawę reformy do rozstrzygnięcia pełnej komisyi.

Uderzała zupełna nieobecność demokratów z „N. Reformy".

Pierwszym punktem obrad było tedy pytanie, czy utrzymać kurye i dodać do nich kuryę IV. Kurya ta może być pomyślana jako kurya wywłaszczonych dotąd z prawa głosowania, albo t. zw. „powszechna", czyli badeniowska.

Pomimo przestróg posła Daszyńskiego uchwaliła komisya w zasadzie, że ma być utworzona IV kurya z okręgami więcej mandatowymi z głosowaniem proporcyonalnem.

Poseł Federowicz cofnął przedtem swój wniosek, żeby były tylko dwie kurye: opodatkowanych i nieopodatkowanych.

P. Kosobucki chciałby dodać w swoim wniosku jeszcze kuryę mniej opodatkowanych.

O ilości mandatów, ani o okręgach tej kuryi jeszcze nie mówiono. Tutaj jednak należy już dzisiaj zauważyć, że śmiesznie mała liczba mandatów (10), proponowana dla owej kuryi powszechnej przez subkomitet, jest raczej kpinami, niż reformą. Przecież celem reformy musi być prawdziwa reprezentacya dla tych, co dzisiaj prawa wyborczego nie mają, a nie sztuczka, która mnoży mandaty grup dzisiaj uprzywilejowanych.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się, z powodu feryj, dopiero we wrześniu b. r.

Przegląd polityczny.

Koalicya chorwacka przeciw banowi. Chorwacko-serbska koalicya wystosowała do bana dra Tomasicza pismo następujące:

Ze względu na pismo waszej ekscelencyi z 25 b. m. wysłane do prezydenta Jerzego Tuskama, chorwacko-serbska koalicya pozwala sobie oświadczyć: Ponieważ wedle najwyższego rozstrzygnięcia cesarza dymisya pańska nie została przyjęta a umowa zawarta w Budapeszcie 25 stycznia b. r. między banem a koalicyą skończyła się, pan zaś pragnie nawiązać pertraktacye dla zawarcia nowego stosunku, oświadcza koalicya, że — zastrzegając sobie wobec w. eksc. zupełnie wolną rękę — jest gotowa rozpocząć pertraktacye, aby znaleść podstawę do nowego porozumienia i rękojmię dla przeprowadzenia go. Podpisany: *Tuskan*.

Pismo to datowane z onegdaj było wczoraj przedmiotem obrad w plenum koalicyi i ostatecznie zostało przyjęte.

Ugodowcy poznańscy. „Kuryer poznański" zaprzecza wiadomości, która pojawiła się w prasie zakordonowej (za „Pos. Tageblattem"), jakoby jeden z radnych poznańskich dr Jaworski zrzekł się był swego mandatu — z powodu potępienia przez większość prasy znanej uchwały, wyznaczającej 30.000 marek na udekorowanie miasta w dniu przybycia cesarza Wilhelma.

Rezygnacya Jaworskiego — wedle „Kuryera" — nie stoi w żadnym związku z owym rozdźwiękiem z opinią prasy; innemi słowy w p. Jaworskim nie obudziło się nawet po niewczasie uczucie wstydu...

To stwierdzenie zbija równocześnie dalsze przewidywania, jakoby za przykładem Jaworskiego mieli pójść inni, skompromitowani radni-Polacy.

„Kuryer poznański" uważa też za wyssaną z palca wiadomość, jakoby „Związek narodowy" uchwalił podczas pobytu cesarza Wilhelma wstrzymać się od wszelkich objawów lojalności, a przedewszystkiem odmówić ewentualnemu zaproszeniu na zamek...

Słowem, możemy się spodziewać niebawem na bruku poznańskim nowych, wstrętnych łaszeń ugodowych...

„Riecz" o Rusinach w Rosyi. W dziedzińcu uniwersytetu petersburskiego w gmachu instytutu fizycznego umieszczono obecnie wystawę pedagogiczną.

Opisując tę wystawę, sprawozdawca „Rieczy" stwierdza z zadowoleniem, że znajdują się na niej podręczniki szkolne, wydane w języku ukraińskim, poczem robi następujące uwagi:

„Aczkolwiek wystawiono głównie książki, mające przeważnie łączność z niższą szkołą, wpada nam w oczy witryna z książkami, których nietylko niema, ale i których być nie może w Rosyi... Jest to witryna z podręcznikami w języku ukraińskim dla szkoły średniej.

Gdzie, w jakich szkołach średnich wykłady odbywają się po ukraińsku? — U nas, naturalnie, nigdzie, jak zresztą, nie uczą u nas w tym języku i w szkole średniej. Są to podręczniki dla ukraińskich szkół średnich w... Austryi.

Czy to nie dziwne, że u nas, gdzie językiem ukraińskim mówi prawie 30 milionowa ludność włościańska, niema ani jednej średniej szkoły, gdzieby się wykłady odbywały w tym języku, w niemieckiej zaś Austryi języka ukraińskiego używa 5 milionów ludności, i ludność ta, nad której uciskiem ronią łzy gorzkie tacy „sokołowie", jak hr. Włodzimierz Bobriński, ma nietylko niższe, ale i średnie szkoły z rodzinnym językiem wykładowym.

U nas, w Kijowie, zamknięto właśnie największą i dostępną dla wszystkich bibliotekę publiczną za „tendencyjny dobór dzieł". A czy możliwem jest zamknięcie biblioteki rusińskiej w Austryi z takich powodów?"

Przegląd społeczny.

Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego, grupa Kraków, odbyło dnia 24 b. m. półroczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu; 2) sprawozdanie kasowe; 3) sprawozdanie komisyi kontrolującej; 4) wnioski i interpelacye. Zgromadzenie zagaił przewodniczący tow. Nowak, wskazując w swem przemówieniu na niedostateczne zajmowanie się członków sprawami stowarzyszenia, czego dowodem niezbyt liczne jawienie się na zgromadzeniu.

Następnie odczytany został protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia, który bez zmiany przyjęto. Komisya kontrolująca podaje do wiadomości, iż wszystkie rachunki zgadzają się i są w porządku. Na członka komisyi kontrolującej wybrano tow. Jakóba Marscygłowę. Tow. Świstak domaga się, by prenumerować napowrót „Ognisko"; sprawę tę pozostawiono do rocznego walnego zgromadzenia. — Tow. Marscygłowa żąda zwrócenia się do maszynistów z przedstawieniem, by nie przyjmowali niezorganizowanego personalu pomocniczego i zechcieli czuwać nad płaceniem wkładek. Kasyer tow. Kałamacki przedstawił sprawozdanie kasowe za pierwsze półrocze b. r.:

	Dochód	Rozchód
styczeń	335 K 60 h	121 K 07 h
luty	268 K 20 h	96 K 30 h
marzec	161 K 80 h	75 K 52 h
kwiecień	371 K 20 h	185 K 36 h
maj	208 K 60 h	483 K 75 h
czerwiec	238 K 40 h	259 K 07 h
	1583 K 80 h	1221 K 07 h
	saldo	362 K 73 h

Strejk malarzy i pokostników w Krakowie trwa dalej, gdyż majstrowie obstają usilnie za zatrzymaniem prac akordowych; na wszystkie inne żądania robotników się zgodzili. Otóż prace akordowe leżą w interesie jedynie fuszerów, którym nie chodzi o to, jak ma być wykonaną robota, byleby tylko ją najtaniej i najszybciej ukończono. Że tak jest rzeczywiście, świadczy fakt, iż cały szereg majstrów zgodził się na zniesienie pracy akordowej. Przeciw nim wystąpili fuszerzy i denuncyują majstrów, którzy zawarli umowę z robotnikami, jako nie mających koncesyj. Majstrowie nie powinni się dać wodzić po nosie kilku krzykaczom z Orleckim na czele, lecz powinni ugodzić się z robotnikami, gdyż dalsze trwanie strejku przynosi im ogromne straty, wychodząc na korzyść kilku fuszerom, którzy wykonują roboty zupełnie niekwalifikowanemi siłami.

Robotnicy przy postulacie zniesienia pracy akordowej wytrwają aż do zwycięstwa.

Ruch cennikowy blacharzy. Żydowscy blacharze w Krakowie, zorganizowani w Związku metalowców przedłożyli majstrom dnia 27 b. m. żądania celem skrócenia czasu pracy i wprowadzenia w życie płac minimalnych. O ile nas słuchy dochodzą, majstrowie noszą się z zamiarem odrzucenia tych żądań, dlatego zwracamy uwagę wszystkich blacharzy, by do Krakowa pod żadnym warunkiem nie przyjeżdżali.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Ruch robotniczy wzmaga się u nas teraz z dniem każdym. W ostatnich dwóch tygodniach odbył się cały szereg zgromadzeń zawodowych: kapeluszników, stolarzy, krawców, młodocianych, na których referowali o organizacyi tow. dr Ringelheim i Fensterblau.

W niedzielę 24 b. m. odbyło się liczne zgromadzenie robotników zajętych w magazynach wojskowych, na którem przemawiali tow. Gębalski z Krakowa i Fensterblau. Wszyscy prawie robotnicy magazynowi przystąpili do organizacyi.

Ostatnia nasza notatka w „Naprzodzie" spowodowała tutejsze starostwo do zbadania stosunków w warsztacie Schrecka i w fabryce Arzta. Gorliwości tej nie okazała jednak c. k. władza w stosunku do krawieckiej Kasy chorych i do cechu krawieckiego. Pan komisarz przemysłowy mógłby przedewszystkiem obejrzeć się naokoło siebie i rozpocząć urzędowanie w tak starannie przez starostwo pielęgnowanej Kasie chorych krawców i raz zaprowadzić tam porządek nie tak „tarnowski".

Strejk u Arzta trwa dalej dzięki uporowi bezmyślnemu, jaki okazuje przyszły basza haremowy i właściciel warsztatu mechanicznego, urządzonego na wzór „europejski".

Niezdrowość dzisiejszych stosunków drożyźnianych, dających się tak we znaki klasie robotniczej, sięgnęła już i w „lepsze" sfery. Oto powstaje tu organizacya koncypientów adwokackich, których płace haniebne i stosunki wprost niemożliwe przymusiły do pomyślenia o jakiejś akcyi organizacyjnej. Stowarzyszenie to ma być filią krakowskiej organizacyi koncypientów, a obejmować ma cały obwód tarnowski. Zebranie organizacyjne w d. 27 b. m. pod przewodnictwem dra Schiffera uchwaliło po referacie dra Kleinbergera założyć to stowarzyszenie, a w połowie sierpnia ma wybrany ad hoc komitet zwołać wal-

ne zebranie celem uchwalenia statutu lokalnego i przystąpienia do właściwej akcyi o zdobycie lepszych warunków.

Z literatury i sztuki.

Z opery. („Mignon“). Trudności koloraturowe partyi prawie wszystkich „Mignon“ budzą zawsze pewną obawę. Tym razem niespodzianka była wyjątkowo miłą i znaczną. Wieczór wczorajszy można zaliczyć do najlepszych w obecnym sezonie. Staranność i w opracowaniu scenicznem i wokalnem złożyły całość miłą, mimo, że „Mignon“ jako opera jest od nas już bardzo odległą. Czujący wszędzie „myszkę“ nasi kompozytorowie znaleźliby tam jednak wiele pożytecznych uwag, o których, jako ultra-moderniści idząc w Straussie swego proroka, zapominają.

Partyę tytułową wykonała p. Lachowska, dając w dwu pierwszych zwłaszcza aktach, postać wybornie zarysowaną, pełną dramatyczności a naiwnie prostą. Jeśli do opracowania psychicznego postaci dodamy równie doskonałą stronę wokalną, to możemy postawić „Mignon“, jako jedną z najlepszych kreacyi artystki.

Jako Filina wybornie sekundowała p. Brzeska, zyskując aryą, jako Tetyda w akcie III równy sukces, jak p. Lachowska aryą w drugim. Pokonując z zupełną swobodą i precyzyą trudności techniczne, których pod postacią rozmaitych miłych figielków nie brak, okazała, że ma prawo do innych jeszcze aspiracyi, niż wyśpiewywanie walczyków.

Partye męskie spoczęły w rękach pp. Drzewieckiego i Tarnawskiego, z których każdy znalazł pole do popisania się zaletami swego talentu; p. Tarnawski jako pełen powagi i skoncentrowanej siły dramatycznej Lotaryusz, p. Drzewiecki jako sentymentalno-liryczny Wilhelm.

Do całości sukcesu przedstawienia przyczynił się i p. Barański, który wykazał od poprzedniego sezonu bardzo znaczny postęp. Chociaż orkiestra nie trzymana jeszcze dość silną ręką, szła chwilami samopas, to jednak indywidualność w opracowaniu należy podnieść, obok spokoju i pewności w kierowaniu zgodnem sceny i orkiestry. *T. Ch.*

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc** sierpień zaraz w pierwszych dniach sierpnia celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5 sierpnia temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Czas odnowić przedpłatę!

„Naprzód“ kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

KRONIKA.

Kraków, 30 lipca.

Pęka ze złości „Słowo polskie“, że socyaliści brali udział — i to imponujący — w obchodzie grunwaldzkim. Dostało aż czarnej melancholii z tego powodu i wyrzeka na ten niegodziwy Kraków (jak wiadomo, „pozbawiony temperamentu“, zdaniem „Słowa polskiego“), że okazał „nadmiar tolerancyi“, gdyż pp. wszechpolacy woleliby, żeby robotnicy nie brali udziału w manifestacyi narodowej... Doprawdy, prawy wszechpolak na taki widok musi pozieleniеć z irytacyi.

A my się tą ich żółcią doskonale bawimy.

Dudek wzniósłszy łeb do góry
Ujrzał, jak orzeł wzbił się między chmury.
Więc rzecze oburzony: „To łajdactwo!
Nadmiar tolerancyi okazuje ptactwo,
Że mu pozwala na tak górne loty!
Nie dla orlej hołoty
Są przestworza, lecz dla dudków rodu
Słynnego z ideałów szlachetnych i smrodu.
To niepatryotycznie! Smutne będą skutki
Dla ojczyzny, gdy nie my wszechdudki,
Lecz wy orły latać pod chmury będziecie.
Zaraz o tem artykuł kropnę w mej gazecie!

A orzeł bujał w górze i nie słyszał zgoła,
Co dudek rozsierdzony woła.
Zdala poczuł tylko zapach dudka.
Oto bajeczka prawdziwa, choć krótka.

„Czas“ o zamknięciu szulerni. Telegramem własnym uprzedza „Czas“ swoją klientelę, iż Ostendzie ubywa tak miła zabawa, jak zgrywanie się w arystokratycznych szulerniach.

„Od kilku dni — rozpoczyna „Czas“ tę depeszę — panuje w Ostendzie wśród szerokich kół kuracyuszów silne wzburzenie. Powód do tego dała obserwacya, przeprowadzona przez policyę, domów i salonów gry, która zakończyła się ostatecznie nagłem zamknięciem sali w Kursalu“.

Przedstawiwszy, jak banda arystokratycznych szulerów skorzysiała z obchodu święta narodowego w Belgii, by w domu zdrojowym rozpocząć na wielką skalę grę hazardowną — opisuje dalej „Czas“ szeroko, jak zachowali się panowie szulerzy po wkroczeniu policyi z prokuratorem na czele: „Nagle ktoś z obecnych wskoczył na stół i zaczął po nim skakać; część z zaatakowanego towarzystwa poszła w jego ślady. Sala zaczęła rozbrzmiewać szalonymi okrzykami i gwizdaniem, które sprowadziło tłumy publiczności z promenady...“

Z opisu tego zanotujmy sobie jeden wyraz: gdy policya masakruje spokojnie defilujących robotników, gdy białą bronią szarżuje młodzież akademicką — „Czas“ zwykł o takiem funkcyonowaniu, choćby ono miało miejsce na drugiej półkuli, odzywać się z respektem i aprobatą. Gdy jednak policya spełnia czyn rzeczywistej użyteczności, kładąc tamę szulerstwu, „Czas“ zwie jej urzędowanie „atakiem“.

Wytworne osoby (które po ich przyłapaniu wyciem i gwizdaniem alarmują całą promenadę) chcą po swojemu uczcić święto narodowe, a tymczasem policya brutalnie im piękny zamiar przerywa...

To oburzający atak!

Klientela „Czasu“ została tedy uprzedzoną; kto nie chce się narażać na zaatakowanie przez policyę, niech jedzie do Monaco, a omija Ostendę.

Nagła śmiarć posła syonistycznego. Z Wiednia nadeszła telegraficzna wiadomość, że dziś w nocy zmarł tam nagle w jednej z kawiarń śródmieścia syonistyczny poseł do parlamentu dr Henryk Gabel na udar serca, przeżywszy lat 37.

Wracał on dzisiejszej nocy przez Rothenthurmstrasse do domu. Nagle zrobiło mu się niedobrze. Wpadł do kawiarni i zawołał: „Ratunku!“. Policyant zawezwał pogotowie ratunkowe, które skonstatowało już zgon. Prawdopodobnie przyczyną śmierci była wada sercowa. Zwłoki przeniesiono do jego mieszkania, gdzie je komisya policyjna oglądnęła. Zarządzoną zostanie sekcya.

Dr Gabel, urodzony w Buczaczu w r. 1873, był adwokatem przedtem we Lwowie, a od niedawna w Wiedniu. W r. 1907, dzięki osobliwemu „proporcyalnemu“ prawu wyborczemu w galicyjskich okręgach wiejskich, został jako kandydat „mniejszości“ wybrany do parlamentu głosami ruskiej większości w okręgu wiejskim Buczacz-Podhajce. W parlamencie był jednym z czterech członków klubu syonistycznego. Podobnie i dr Mahler, żyd syonista, jest posłem ruskich chłopów, dzięki wymyślonym przez wszechpolaków galicyjskim specyalnościom ordynacyi wyborczej. Obecnie w miejsce zmarłego dra Gabla wejdzie do parlamentu jako poseł jego „zastępca“, Rusin, Longin Cegielski, redaktor „Diła“. Klub syonistyczny zmniejszy się skutkiem tego o jednego członka i składać się będzie tylko z 3 posłów. Zato klub narodowców ukraińskich wzrośnie o jednego członka.

Nowiny krakowskie.

Wielki Kraków w cyfrach. Miesięczne sprawozdanie miejskiego biura statystycznego za kwiecień, pierwsze, które obejmuje daty z Wielkiego Krakowa, ukazało się świeżo w druku. Według podanego w niem obliczenia średnia roczna ludność Wielkiego Krakowa wynosi 157.251 mieszkańców. Skutkiem przyłączenia gmin dotychczasowy stosunek mężczyzn do kobiet uległ zmianie. Jeżeli poprzednio znaczna ilość służby żeńskiej w starym Krakowie powodowała przewagę kobiet nad mężczyznami, to obecnie stosunek ten odwrócił się na korzyść mężczyzn; wynosi bowiem 78 751 (w tem wojska 8.311): 78 500. Chrześcian liczy Kraków 121.846, izraelitów 32 405. O ruchu ludności informują następujące cyfry: małżeństw w kwietniu zawarto 83, urodziło się ogółem 402 — ślubnych 227, nieślubnych 175 Zgonów było 301, z czego na Krakowian przypada 222, reszta na osoby, które tu leczyć się przyjeżdżają (w tem 15 osób z gmin sąsiednich, jeszcze do Krakowa nie włączonych). Najwięcej ofiar, bo 76, pochłonęła gruźlica, a choroby dróg oddechowych 66. Najwięcej zgonów zaszło, jak zwykle, w dzielnicy VIII (Kazimierz). Dzielnice przyłączone wykazały wcale niską śmiertelność. Z ogólnej cyfry zachorowań zakaźnych 160, zapadło 26 osób na tyfus osutkowy i brzuszny (Krakowian 19), na szkarlatynę 36, dyfteryę 29, koklusz 25. Pod względem formalnym wprowadzono do sprawozdania ważną zmianę, albowiem w rubryce „ceny przedmiotów spożywczych“ uwzględniono ceny wędlin i środków opałowych.

W sprawie sprzedaży owoców. Od dra St. Golińskiego otrzymujemy następujący komunikat: Brak innych owoców, a względny urodzaj na jabłka, zmusza nas do oględnego zużytkowania tych produktów rolnych. Dlatego też jako instruktor krajowy zwracam się do właścicieli sadów, aby zechcieli zawiadamiać mię o zasobie jakości wyprodukowanych owoców i przeznaczonych do sprzedaży, obecnie zaś głównie o znaczniejszych ilościach papierówek z podaniem cen, pod adresem Dr Stanisław Goliński, Kraków, Pijarska 3, — a to w celu zawiadamiania odnośnych nabywców o towarze dla nich odpowiednim.

Obfite żniwo miało wczoraj pogotowie ratunkowe, gdyż wzywano je aż do 22 wypadków.

Nieostrożność przyczyną wypadku. Przy budowie domu przy ul. Bonnerowskiej spadło wczoraj okno na bawiącego się na ulicy 2-letniego Dawida Knopfa, który odniósł złamanie czaszki.

Brutalność strażników akcyzowych. Na strażników akcyzowych otrzymujemy ciągłe skargi. Szczególnie żony robotników, niosące obiad dla mężów, narażone są na ciągłe rewidowanie, mimo iż, chodząc codziennie, są strażnikom znane. Cały szereg rogatek ma boczne drogi, któremi chodzi ludność już to mieszkająca nad wałem granicznym, już to mająca przy nim położone grunta. Wobec niej strażnicy zachowują się brutalnie. I tak 25 b. m. po południu właśnie na takiej drodze przy rogatce Krowoderskiej strażnik brutalnie z krzykiem zdarł z pleców żony kolejarza W. konewkę, w której były... pomyje. Narobił przytem ogromnego alarmu na rogatce i sprowadził aż 2 policyantów, którzy kobietę zaprowadzili na policyę, gdzie urzędujący komisarz zachował się wobec niej niewłaściwie. Przekonawszy się jednak o zawartości konwi i spisawszy protokół, uwolnił aresztowaną.

Oto błogie skutki linii akcyzowej, która nietylko podraża ludności artykuły żywności, lecz nawet skazuje ją na takie nieprzyjemności. Przeciw strażnikowi wniesiono skargę o obrazę honoru.

Obłąkany na ulicy. Na ulicy Blich wczoraj wieczór pewien człowiek chory rzucił się z siekierą na swą rodzinę, która z wielkim trudem uniknęła kalectwa. Chorego ubezwładniono i odstawiono na oddział obłąkanych w szpitalu św. Łazarza.

Węszenie za szpiegami. Wczoraj przyjechali do Podgórza dwaj młodzi ludzie z Królestwa i poszli oglądać okolicę. Między innymi zaszli też do parku na Krzemionkach, gdzie odrysowali sobie kilka widoków. Policyant, który to obserwował, aresztował ich jako szpiegów i odstawił ich na strażnicę. Stąd wprawdzie niebawem ich wypuszczono, ale za chwilę zjawił się krakowski agent policyi i ponownie ich aresztował. Dopiero po skonstatowaniu, że rysunki nie przedstawiają żadnego dla państwa „niebezpieczeństwa“, wypuszczono aresztowanych.

Przygoda ta powinna być przestrogą przed rysowaniem w rejonie fortecznym, co — jak się zdaje — bardzo denerwuje wojskowość i policyę.

Włamanie. W nocy z 27 na 28 b. m. włamali się nieznani sprawcy do baru amerykańskiego na Błoniach i skradli kilka flaszek wina oraz śpiącemu właścicielowi z pod poduszki 235 K.

— **Zebranie emigracyjne.** W dniu 2 sierpnia o godz. 4 po południu w sali posiedzeń Towarzystwa rolniczego (plac Szczepański) odbędzie się zebranie, na którem p. M. Stęczyński, prezes Związku narodowego polskiego w Chicago, i p. R. Abczyński, wicecenzor tegoż Związku oraz delegat gminy polskiej w Pittsburgu, mówić będą o życiu Polonii amerykańskiej i sposobach nawiązania między nią a krajem ojczystym większej łączności, poczem na temat ten nastąpi ogólna wymiana zdań. Ktoby w zebraniu tem życzył sobie wziąć udział, a dotychczas nie otrzymał zaproszenia, zechce zwrócić się do dyrekcyi Polskiego towarzystwa emigracyjnego (tel. Nr. 1013).

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:
Sobota: „Walc miłości“.
Niedziela po południu: „Cyganerya“.
Niedziela wieczór: „Walc miłości“.
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka“ (nowość).
Wtorek: „Krysia leśniczanka“.
Środa: „Krysia leśniczanka“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Sobota: „Żoko, małpa brazylijska“.
Niedziela po południu: „Królowa przedmieścia“.
Niedziela wieczór: „Żoko, małpa brazylijska“.
Poniedziałek: „Jadzia do wszystkiego“.
Wtorek: „Żoko, małpa brazylijska“.
Środa: „Za oceanem“.
Czwartek: „Żoko, małpa brazylijska“.
Na Rajskiej:
Niedziela wieczór: „Na zawsze“.

Nowiny lwowskie.

Ładne początki banku przemysłowego. Utworzony dla podniesienia przemysłu w kraju bank przemysłowy zaczął swą działalność od tego, że urządzenie dla swych biur w cenie kilkunastu tysięcy koron zamówił — w Wiedniu. Korporacya stolarska zaprotestowała przeciw temu pokrzywdzeniu rzemieślników lwowskich i onegdaj wysłała do wicedyrektora banku, p. Karłowskiego, deputacyę, aby mu przedstawiła niewłaściwość tego postępowania. P. Karłowski — jak zwykle w takich razach się dzieje — deputacyę przyjął uprzejmie i przyrzekł uwzględnienie jej żądań. Jak to uwzględnienie wygląda w praktyce, wykazuje następujące doniesienie ze Lwowa:

„Dyrektor banku przemysłowego Karłowski wezwał przełożonego korporacyi stolarzy i wręczył mu zamówienie na **8** biurek i **5** stołów na sumę około **2600 K**, t. j. zaledwie na **10%** ogólnych zamówień. Wobec tego korporacya uchwaliła nie przyjąć tego zamówienia, o czem przełożony korporacyi doniósł p. Karłowskiemu.“

Jeżeli w ten sposób będzie się praktykowało popieranie przemysłu krajowego, to doprawdy szkoda tych milionów, które biedny kraj i biedne gminy m. Lwowa i Krakowa na ten cel przeznaczyły. Wyobrażamy sobie, jaki hałas podobne lekceważenie interesów krajowych wywołałoby np. w Czechach. Ale u nas pp. dyrektor Szarski i wicedyrektor Karłowski dalej będą tworzyć przemysł „krajowy“.

Śledztwo w sprawie zajść na uniwersytecie w głównych zarysach zostało już ukończone. Dodatkowe czynności potrwają jeszcze do piątku, poczem akta oddane będą prokuratoryi państwa.

Wczoraj sędzia śledczy, radca Rybicki wypuścił jeszcze jednego na wolną stopę; ogółem wypuszczono na wolność dziewięciu, pozostaje w areszcie śledczym 19.

Z kraju.

Odwołanie manewrów w Galicyi. Na wniosek szefa sztabu generalnego zarządził cesarz odwołanie tegorocznych manewrów na granicy galicyjsko-węgierskiej (w okolicy Sanoka) z powodu nosacizny u koni wojskowych. — Nosacizna szerzy się szczególnie w 8 pułku dragonów w Przemyślu i w 89 pułku piechoty w Jarosławiu.

Z Nowego Sącza piszą nam: W mieście naszem od dłuższego już czasu panuje szkarlatyna, przybierając z dniem każdym charakter poważnej epidemii. Co robi fizykat miejski? W jednym tylko domu Pfeffera na Załubińczu jest czworo chorych dzieci, mimo to na domu niema nawet kartki ostrzegającej, co jest tem bardziej rażące, że w tym domu mieszka mleczarz żydowski, który wraz z mlekiem roznosi zarazę po całem mieście, nie mówiąc już o brudnych i ciasnych zaułkach „ghetta“, gdzie się gnieździ najbiedniejsza ludność żydowska. Ale kto ma dbać o zdrowie mieszkańców, kto pilnować zachowywania przepisów sanitarnych? Pan burmistrz Barbacki ma inne „wyższe“ zadania; on myśli o tem, jakby jeszcze ugościć jakiego ministra za pieniądze mieszkańców; on walczy z socyalistami, tymi wrogami powyższych rządów w mieście; on musi samowolnie konfiskować afisze, w których prokuratorya krakowska nie dopatruje się nic zdrożnego. — Tymczasem pod jego „ojcowskimi“ rządami krzewią się bogobojne zalety wśród podwładnych organów miejskich. Oto w jednym z szynków siedzi szpicel policyi Tabak z drugim lokalnym „Sherlokiem Holmesem“, obok nich podpity już nieźle murarz ugaszcza panów policyantów, a gdy mu zabrakło już pieniędzy, oddaje szynkarzowi w zastaw zegarek, a „organa“ na to patrzą i łaskawie tolerują; gdy szynkarz odmówił przyjęcia zastawu, znajduje się inny dobroczyńca, który ofiaruje gościowi piątkę za zegarek z tem, że w pierwszą sobotę otrzyma zań już „sześć papierków“, a „organa“, powołane do czuwania nad ładem i porządkiem i pilnowania socyalistów i „podejrzanych“, Bogu ducha winnych Królewiaków, na to patrzą i łaskawie tolerują, popijając piwko za lichwiarską

pożyczkę biednego i ciemnego człowieka; owszem chwalą sobie jeszcze gościnność.

Ale niechno pan Barbacki wyrzuci kilka tysięcy koron na bankiet dla ekscelencyi Korytowskiego, niechno ktoś się ośmieli głos podnieść przeciwko trwonieniu na pijatykę funduszów miejskich, to może być pewnym, że policya z gołemi szablami wkroczy i śmiałek będzie miał z pewnością dochodzenie o zakłócenie „porządku i spokoju publicznego“.

Niedawno zawiązana wśród towarzyszek naszych organizacya kobiet krząta się gorliwie. Wkrótce ma powstać czytelnia własna w Domu Robotniczym, w lokalu odstąpionym gościnnie przez organizacyę kolejarzy, zaopatrzona obficie w pisma i dzienniki. Towarzyszki wzięły gremialny udział w pochodzie grunwaldzkim w Krakowie i u nas w Nowym Sączu, gdzie nawet deszcz ulewny nie zdołał wytrącić ich z szeregów pochodu, w czem świeciły przykładem niejednemu z towarzyszów.

Z Jasła piszą nam: Jak corocznie, tak i obecnie udzieliło prezydyum tutejszego sądu obwodowego urlopów wakacyjnych po 4, 3 i 2 tygodnie, oraz po 8—10 dni, stosownie do lat służby i kategoryi urzędników. Niedługo jednak cieszono się tym urlopem, gdyż prezydent sądu dr Kunczkiewicz na przedstawienie dyrektora kancelaryi Hoffmanna wydał „ukaz“, skracający urlopy o tydzień. Krok ten poparto tem, iż oficyał S. z powodu choroby dzieci nie może pełnić służby przez 6 tygodni; skrócono zaś urlopy o 16 tygodni! Skrócono urlopy np. klucznikom, którzy przecież oficyała w urzędowaniu zastępywać nie będą. „Ukaz“ ten spowodował Hoffmann, który skłonił do tego świeżo przybyłego i nieznającego tutejszych stosunków prezydenta, powołując się na choroby urzędników i liche siły personalu. Otóż chorych urzędników na sąd obwodowy i powiatowy jest trzech, a liche siły przyjmował sam Hoffmann z „protekcyi“...

Sądzimy, iż p. prezydent nie da się wodzić na pasku Hoffmannowi, wglądnie sam w stosunki tutejszego sądu i zmieni ten krzywdzący „ukaz“, który przyczynił się do rozgoryczenia urzędników, co też i na urzędowaniu odbić się musi. Czekamy więc przywrócenia pełnych urlopów.

Echa pojedynku w Tarnopolu. Ministerstwo wojny miało polecić władzom wojskowym, aby zbadały następujące okoliczności: jak się nazywali owi dwaj oficerowie z Pragi, którzy odbywali ćwiczenia w Tarnopolu, czy i gdzie przebywali po skończeniu ćwiczeń dnia 19 b. m. (pojedynek odbył się w dwa dni później), kto należał do wycieczki generalnego sztabu i którzy byli honwedzi, gdzie bawili w krytycznym czasie; wreszcie inne okoliczności tej tajemniczej sprawie towarzyszące. Śledztwo toczy się poufnie.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowe represye dla towarzystw. Dzienniki warszawskie donoszą: Onegdaj pod przewodnictwem gubernatora warszawskiego odbyło się kolejne posiedzenie komisyi gubernialnej do spraw towarzystw i związków. Jak wiadomo, wydany został znany okólnik o towarzystwach, tworzonych przez „inoplemieńców na kresach“, nad któremi polecono rozciągać surowy dozór. Władze tutejsze zajęły się energicznie wykonaniem tego okólnika, wobec czego zażądano od komisyi zawieszenia kilku towarzystw. Zamknięcie niektórych odbiłoby się bolesnem echem w społeczeństwie naszem. Tak np. zażądano zawieszenia Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości. Na razie komisya gubernialna nie zawiesiła Towarzystwa, uchwalając zażądać od zarządu szeregu wyjaśnień.

Natomiast odmówiono legalizacyi całemu szeregowi towarzystw pod pretekstem bądź skwapliwie wyszukiwanych nieformalności w podaniu, bądź też bez takiego pretekstu; jakie zaś miały to być towarzystwa, świadczy niżej podany spis: kasa strażacka, warszawskie kółko rolnicze, włocławskie towarzystwo pracy współdzielczej, towarzystwo „Zdrowie i moralność“, żydowskie towarzystwo wspomagania ubogich położnic, grodziskie towarzystwo zwolenników fizycznego rozwoju, towarzystwo pomocy niezamożnym uczenicom kursów nauczycielskich Raczkowskiej, towarzystwo do walki z chorobami wenerycznemi, towarzystwo pielgrzymów do Jerozolimy, towarzystwo opieki nad uczenicami kursów pedagogicznych K. Walickiej i t. d.

Wznowione rewizye uliczne w Warszawie. Onegdaj około godz. 8 wieczorem w alejach Jerozolimskich, pomiędzy ul. Marszałkowską a Nowym Światem, policya zatrzymywała przechodniów, żądając okazania legitymacyj.

Ponieważ stan wojenny i ochrony nadzwyczajnej zniesiono, więc mnóstwo osób nie nosi legitymacyj w obawie zgubienia, to też wczoraj wielu przechodniów legitymacyj policyantom pokazać nie mogło.

Kilkaset osób odprowadzono do kancelaryi cyrkułu X przy ul. Tamka, skąd wkrótce wielu wypuszczono.

Strejki w Pabjanicach. „Łódzki Rozwój“ donosi: Po dwutygodniowem wymówieniu porzuciło wczoraj pracę przeszło 300 robotników tkalni Izydora Barucha, w tej liczbie 286 tkaczów. Przed dwoma tygodniami zażądali oni podwyższenia płacy zarobkowej, na co fabrykant nie chciał się zgodzić. Policya aresztowała 7 robotników z tej fabryki.

Onegdaj 36 tkaczów fabryki Kepla zażądało podwyższenia płacy zarobkowej, uprzedzając jednocześnie, że w razie odmowy, po dwóch tygodniach porzucą pracę. — Trzech tkaczów, którzy wystąpili pierwsi z żądaniami, aresztowano.

Ze świata.

Nowe przepisy telefoniczne. „Dziennik ustaw państwa“ i „Wiener Zeitung“ ogłaszają wydane przez ministerstwo handlu z ważnością od 1 stycznia 1911 r. przepisy telefoniczne i taryfę. Nowe przepisy postanawiają między innemi, że także rozmowy urzędowe będą podzielone na zwykłe i pilne, oraz że prywatnym zwykłym rozmowom przyznane będzie pierwszeństwo przed zwykłemi rozmowami urzędowemi; wreszcie że wprowadzenie międzymiastowych rozmów dziennikarskich dozna ogólnego uregulowania.

Proces irredentystyczny. Z Wiednia donoszą: Przed trybunałem orzekającym toczył się wczoraj proces przeciw uwięzionym r. z. za agitacyę irredentystyczną w Trydencie: właścicielowi ziemskiemu Francesco Podetti, urzędnikowi krajowemu Arthuro Castelli i 17-letniemu synowi dzierżawcy Cesare Cavalieri. Oskarżeni oni są o obrazę majestatu, Podetti nadto o występek przeciw ustawie o środkach wybuchowych.

Akt oskarżenia wywodzi, że w ciągu śledztwa przedwstępnego przeciw szpiegowi Colpiemu okazało się, że obracał on się w kole równie usposobionych przyjaciół, którzy urządzali uroczystości dla uświetnienia idei irredentystycznej; między innemi taka uroczystość odbyła się 20 września w domu Podetti'ego, a śpiewano na niej pieśń zawierającą znamiona obrazy majestatu. Nadto u Podettiego znaleziono środki wybuchowe.

Rozprawa była tajna.

Oskarżony Cavalieri twierdził, że pieśni owej nauczył się od innych oskarżonych i nie wiedział, że jest ona obrazą majestatu. Zeznaje, że Podetti chował w jaskini dynamit. Oskarżeni często mówili o bombach, że należy ich dobrze użyć, gdy przyjdzie do wojny między Włochami a Austryą.

Oskarżony Podetti zaprzeczył, by śpiewał ową pieśń lub uczył jej kogo. Dynamitu używał do łowienia ryb. Zaprzeczył, by był irredentystą, chociaż miał stosunki z Włochami we Włoszech i był przyjacielem Colpiego.

Prezydent odczytał szereg listów włoskiego urzędnika wojskowego Quiardiego, pisanych do Colpiego, a noszących znamiona zbrodni stanu. W jednym z listów jest zawarte pozdrowienie dla Podettiego.

Oskarżony Castelli przyznał się do przyjaźni z Colpim i Podettim i do udziału w uroczystości z 20 września, zaprzecza jednak, by śpiewał ową pieśń zbrodniczą.

Na wniosek obrońcy Cavalieriego senat postanowił wyłączyć sprawę jego i uwolnić go, gdyż ten oskarżony jest młodym chłopakiem o histerycznej i chorobliwej konstytucyi. Natomiast Podettiego skazano na 5, Castellego na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego 2 dniowym postem w miesiącu.

Straszny czyn obłąkanej. W Kolonii wczoraj rano znaleziono 53 letnią żonę drogomistrza Juliusza Webera powieszoną w pomieszkaniu na oknie. Jej 33 letnia zamężna córka leżała przed łóżkiem zaduszona, a w łóżku leżało również zaduszonych troje dzieci tej córki w wieku 3—7 lat. Weberowa już raz była w domu dla chorych nerwowo, potem ją wypuszczono, a teraz, jak przpuszczają, w przystępie obłąkania zadusiła swą córkę i wnuki i sama się powiesiła.

Czas odnowić prenumeratę!

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

TELEGRAMY

z dnia 30 lipca.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Komisya ubezpieczenia społecznego obradowała onegdaj nad §§ 48 i 49 o opiece szpitalnej chorych i przyjęła wniosek subkomitetu, żeby kasy chorych ponosiły koszta utrzymania ubezpieczonych w publicznych szpitalach względnie zakładach dla obłąkanych tylko przez **cztery tygodnie.**

Dr Kolischer postawił wniosek o przywrócenie postanowienia projektu rządowego, wedle którego kasy chorych mają zwracać koszta za cały czas, przez który chory pozostaje w szpitalu lub zakładzie dla obłąkanych. Wniosek ten odrzucono.

Przyjęto potem §§ 50—52. Przy § 53 w sprawie kas chorych, które mają być dopuszczone do przeprowadzenia ubezpieczenia, przyjęto wniosek posła Einspinnera, wedle którego do przeprowadzenia ubezpieczenia wyraźnie dopuszczone mają być także kasy chorych przy stowarzyszeniach. §§ 54—63 przyjęto według wniosków subkomitetu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm przyjął jednomyślnie przedłożenie w sprawie traktatu handlowego z Rumunią, a potem przedłożenie, wedle którego wiceprezydenci otrzymują płacę roczną w sumie 12 000 K.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne dziś. Na porządku dziennym między innemi przedłożenie w sprawie pożyczki w sumie 560 milionów.

Kradzieże wojskowe w Serbii.

Belgrad. Pułkownicy Vlaicz i Rasicz, którzy stawali przed najwyższym trybunałem wojskowym za przyjęcie niezdatnej amunicyi, zostali większością głosów uznani za niewinnych i natychmiast wypuszczeni na wolność.

Parlament angielski.

Londyn. W Izbie niższej premier Asquith oświadczył w sprawie konferencyj dotyczących kwestyi „veta“ Izby lordów, że reprezentanci rządu i opozycyi odbyli 12 konferencyj i szczegółowo przedyskutowano znaczną część materyału, ale dotąd nie przyszło do żadnego porozumienia. Konferencye jednak wykazały takie postępy, że nie tylko koniecznem, ale i pożądanem jest dalej je prowadzić. Uważalibyśmy za błąd przerwać konferencye w tem stadyum; nie chodzi jednak o obradowanie bez końca i gdyby w ciągu dalszych konferencyj podczas pauzy parlamentarnej doszło do przekonania, że niema widoków porozumienia się, to konferencye zostaną zaniechane.

Izba gmin odroczyła się do 15 listopada. Dnia 3 sierpnia zbierze się Izba na jedno posiedzenie celem przyjęcia do wiadomości królewskiego zezwolenia na zmianę przysięgi króla podczas koronacyi.

Hiszpania przeciw Watykanowi.

San Sebastian. Prezydent ministrów Canalejas zdał królowi sprawozdanie o nocie watykańskiej i oświadczył, że rząd nie może przyjąć warunków, które mu Watykan chce narzucić. W tym duchu ułoży on odpowiedź i będzie prowadził dalej kampanię antyklerykalną, przyczem liczy na zaufanie króla. Rząd rozkazał ambasadorowi hiszpańskiemu przy Watykanie, Ojeda, aby powrócił do Madrytu. Canalejas sądzi, że **zerwania z Watykanem nie da się uniknąć.**

San Sebastian. Canalejas przedłożył królowi wypracowany przez ministerstwo projekt odpowiedzi na ostatnią notę Watykanu. Po powrocie Canalejasa na Radzie ministrów odbędzie się dyskusya nad projektem.

Paryż. Z San Sebastian donoszą: Na bankiecie, którym komitet liberalny podejmował Canalejasa, przemówił on: Nigdy nie miałem takiej odpowiedzialności, nigdy nie byłem gotów stawić tak silnie czoła trudnościom, jak teraz. Stronnictwo liberalne podejmuje dziś ostateczną walkę. Liczymy na armię, na większość w Izbach, na rozsądek. Walka nie jest antyreligijną, tylko antyklerykalną. Nie można w XX stuleciu zaprzeczać wolności sumienia. Biedną byłaby Hiszpania, gdyby uległa. Rząd, który ma wyrwać Hiszpanię z reakcyi, uratuje ją mimo wszystko.

Strejk generalny w Barcelonie.

Madryt. Dziennik „ABC“ donosi z Barcelony, że strejk generalny jest już od 2 tygodni rzeczą postanowioną i rozpocznie się w pierwszym tygodniu sierpnia.

Rozruchy na wyspie Samos.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą odszedł jeden batalion na wyspę Samos. Porta nie zgodziła się na żądanie depeszy z protestem, nadeszłej z Samos, usunięcia księcia Kopacisa. — Książę proklamował stan oblężenia w Corlavasi. Do Samos odpłynęła jedna turecka kanonierka i 2 łodzie torpedowe.

Wybór prezydenta Brazylii.

Rio de Janeiro. Kongres wybrał 174 głosami przeciw 54 prezydentem republiki generała Fonseca.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wycieczka robotników i robotnic tytoniowych,** która z powodu stałej niepogody została odłożoną, odbędzie się w niedzielę 31 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h. Powrót z pochodniami i lampionami.

* **Wycieczka do Skały Kmity.** Krakowska grupa Centralnego Związku handlowców i urzędników prywatnych urządza w niedzielę dnia 31 b. m. wycieczkę do Skały Kmity, odłożoną z powodu niepogody w ubiegłą niedzielę. Program bardzo urozmaicony ogłoszony na afiszach. Odjazd z dworca krakowskiego w niedzielę o godz. 2·55 po południu. Bilet wstępu wraz z jazdą koleją tam i z powrotem 1·20 K.

* **Wiedeń.** „Spójnia“, stow. akad. postęp. młodzieży polskiej, udziela informacyj o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nusdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P., M. P.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Nowy adres administracyi **wydawnictw partyjnych P. P. S. D.** od 1 maja jest: **„Życie“, Kraków, ul. Straszewskiego 20.** (Telefon nr. 1166).

LEONIDAS ANDREJEW

Opowiadanie o siedmiu powieszonych.

Cena 1 K.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“ (Kraków, Filipa 11) i w administracyi wydawnictw partyjnyah (Kraków, Straszewskiego 20).

W pościgu za mordercą.

Nigdy jeszcze zniknięcie mordercy nie spowodowało tak daleko idących zarządzeń policyi śledczej, jak ucieczka amerykańskiego doktora Crippena, na którym cięży podejrzenie zamordowania i poćwiartowania swej żony, śpiewaczki kabaretowej, występującej pod nazwiskiem Belle Elmore w Londynie przy ul. Hilldrop Crescent Nr. 39.

Cała Anglia i Francya zajęte są poszukiwaniem Amerykanina i miss Le Neve, która razem z nim uciekła. Rzadko kiedy publiczność i prasa brały tak czynny udział w dopomaganiu policyi do odnalezienia zbrodniarza. Cała ludność w Anglii zajmuje się tą sprawą, zwłaszcza, że oskarża policyę londyńską o opieszałość, dzięki której dr Crippen zdołał umknąć.

Najdziwaczniejsze wieści krążą z tego powodu w Londynie. Podejrzewają między in-

nemi, że kości ofiary, obrane z ciała wrzucone były do jednego z kanałów pomiędzy Islington a Maida. Już nawet znaleźli się świadkowie, którzy twierdzą, jakoby widzieli mordercę, niosącego ciężki pakunek w okolicy rzeczonego kanału. Istnieje projekt spuszczenia wody w kanale i przeszukania go, w celu odnalezienia kości nieszczęsnej ofiary. Według innej, mniej prawdopodobnej wersyi, spreparował dr Crippen, który jest podobno dobrym anatomem i chirurgiem, szkielet swej żony i wozi go ze sobą.

Podczas gdy fantazya Anglików przerzuca się z jednej ostateczności w drugą, policya londyńska weszła w ściśle porozumienie z władzami śledczemi na kontynencie, ażeby wpaść na trop zbiega. Poszukiwania trwają dzień i noc. Ogłoszenia o nagrodzie, w kwocie 5000 franków, jak również fotografie dr Crippena i zbiegłej z nim kobiety rozpowszechniane są w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, zarówno w Anglii, jak w Europie zachodniej i Ameryce. Legiony detektywów przetrząsają w całej Anglii wszystkie hotele, pensyonaty, pokoje umeblowane itp. Wszystkie okręty, zawijające do portów angielskich, francuskich i północno-amerykańskich oraz ich pasażerowie poddawani są ścisłej rewizyi oraz kontroli.

W Nowym Jorku pościg za drem Crippenem przybrał wprost groteskowe formy. Cztery panie: dwie kuzynki zamordowanej Belle Elmore i dwie przyjaciółki, poruszone do żywego ohydnem morderstwem, zaprzysięgły zemstę i na zmianę dzień i noc śledzą wszystkich przybywających na dworcach i w portach. Jak obliczają, około 6000 pasażerów przewinęło się pod argusowemi oczami kobiecych detektywów. Już niejeden podejrzany przybysz był aresztowany na żądanie tych czterech dam. Ponieważ zbiegły morderca umie trochę po francusku, więc niedawno aresztowano jednego z podróżnych pociągu pospiesznego, pomiędzy Paryżem a Dieppe, tylko na tej zasadzie, że konduktorowi pociągu akcent podróżnego brzmiał trochę z amerykańska. Kilka dni temu sądzono, że podejrzaną parę już przytrzymano na dworcu paryskim St. Lazare.

Najwięcej sensacyjnych wiadomości co do osobistości zbrodniarza nadchodzi z pogranicza Francyi i Hiszpanii. Kilka dni temu telegrafowano do Londynu, że w miejscowości kąpielowej Vernet les Bains, w okolicach Tuluzy, ukazał się dr Crippen, ale znikł, skoro tylko spostrzegł, że zwrócono na niego uwagę.

Niezbyt wiarogodną jest wiadomość, że ofiara zbrodni, dokonanej przez dr Crippena, była Polką, córką emigranta Makomaskiego, zmarłego w Broklynie. Uwielbiana dla niezwykłej urody, występowała pod nazwą Belle Elmore w kabaretach londyńskich, gdzie cieszyła się niezwykłem powodzeniem. Wyjście za mąż za dr Crippena, człowieka niezmiernie brzydkiego, a przytem starszego od niej o lat 20, jak również szczegóły, odnośne do jej pożycia z mężem i tajemniczy zgon, nie są dotychczas wyjaśnione.

Ostatnie telegramy o zbiegłym żonobójcy Crippenie donoszą, że znajduje się on na pokładzie statku „Montrote“ w drodze do Kanady, pod nazwiskiem Robinsona, przebrany za pastora. Towarzyszy mu młody chłopiec, który zdaje się być miss Le Neve, w męskiem przebraniu.

Podróżni ci stawili się na 2 godziny przed odjazdem statku w Hawrze i gdy duchowny zawołał posługacza okrętowego, to uwagę zwróciły dziwnie odstające brwi, zarówno, jak kobiece ruchy rzekomego syna; posługacz zakomunikował swoje podejrzenia policyi, ale na razie został wyśmiany, otrzymał jednak pozwolenie na dalszą obserwacyę obu podróżnych.

Na drugi dzień raniutko udało mu się stwierdzić podczas ubierania się, że chłopiec jest rzeczywiście kobietą.

Wtedy kapitan okrętu wysłał przy pomocy telegrafu bez drutu depesze do Hawru i Londynu, zawiadamiając policyę o swem odkryciu.

Natychmiast nadeszły odpowiedzi, ażeby podejrzanej pary nie spuszczał z oka, zachowując jednak najściślejszą tajemnicę i nie dając im nic poznać. Tym sposobem domniemany dr Crippen i jego towarzyszka nie wiedzą wcale o losie, jaki ich czeka.

Okręt „Montrote“ jest statkiem starego typu i przybędzie do Montrealu 30 b. m. Ponieważ i znajdujący się na nim telegraf okrętowy nie należy do najbardziej udoskonalonych, więc w obecnej chwili wymiana depesz z powodu znacznej odległości jest już niemożliwa i zostanie nawiązana później.

Inspektor policyjny Dew odpłynął z Liverpolu na okręcie „Laurentte“ dnia 23 b. m. i przybędzie przez Nowy Jork do Montrealu jeszcze przed przybyciem parowca „Montrote“, gdzie nastąpi aresztowanie.

Harem byłego sułtana.

Piękne odaliski zdetronizowanego sułtana Abdul-Hamida sprawiły dość kłopotów obecnemu rządowi tureckiemu. Parlament turecki zajmował się tą „kwestyą odalisek“ na jednem z ostatnich posiedzeń. Liczbę odalisek ex sułtana oceniano na 200, okazało się jednak, że jego harem wraz ze służbą składa się aż z 746 osób. Otóż odaliski zażądały 184.000 funtów tureckich, a więc około 4 milionów koron odprawy. Rząd o tem ani słyszeć nie chciał, wygotował jedynie projekt wypłacania im pensyi miesięcznej po 100 do 500 piastrów, t. j. po 20—100 koron, i to jedynie przez 10 lat.

Ale i to nader nędzne wyposażenie odalisek, które przedtem jako ulubienice sułtana opływały we wszystko, wydawało się posłom zbyt wygórowanem.

— Wydajcie je za mąż! — wołał w parlamencie jeden z posłów, gdy przyszedł pod obrady rządowy projekt ustawy o zaopatrzeniu odalisek ex-sułtana.

— Nikt nie zechce się z niemi żenić — tłumaczył minister.

— Więc odesłać je do miejsc rodzinnych i niech je owe prowincye utrzymują swoim kosztem — proponował inny poseł.

— Za nic w świecie! — oburzyli się posłowie Albanii i Arabii (skąd przeważnie pochodzą owe odaliski) i wszelkiemi siłami zbijali ten projekt, argumentując, iż rodzice za sprzedaż córek do sułtańskiego haremu w swoim czasie dostali dużo pieniędzy, skąd więc teraz te prowincye mają utrzymywać je własnym kosztem!?

— Nie damy ani piastra na zaopatrzenie odalisek, dopóki wdowy żołnierzy poległych za ojczyznę nie mają zaopatrzenia! — odgrażali się inni posłowie.

Ostatecznie niewielką większością głosów przyjął parlament wniosek rządowy i odaliski Abdul Hamida będą jednak miały jakie takie utrzymanie przynajmniej do r. 1920. Mają więc czas na poszukanie sobie innych źródeł utrzymania.

Z różnych stron.

Milion dolarów za wynalazek. — Konkurs na rozbijanie kas ogniotrwałych. — Kobiety w Norwegii.

Nagrodę w sumie miliona dolarów zdobyć może wynalazca, któremu uda się skonstruować aparat, pochłaniający dym z hut metalowych. W licznych wielkich miastach zastosowano już z powodzeniem „pożeracze dymu“, ale wszystkie te aparaty pochłaniają dym z ognia węglowego lub drzewnego. Natomiast dym z hut metalowych zawiera gazy, wydobywające się przy topieniu metali i to niejednokrotnie gazy trujące, z którymi wszelka walka była dotąd bezskuteczna. Z tego powodu w znacznym okręgu koło huty atmosfera jest zanieczyszczona, wielkie przedsiębiorstwa hutnicze narażają się na procesy i odszkodowania. W Stanach Zjednoczonych właściciele hut wydali już na to milionowe sumy. Aby zapobiedz procesom i płaceniu odszkodowań, postanowiła koalicya Guggenheima, kontrolująca niemal cały trust hutniczy, podniecić energię wynalazców olbrzymią nagrodą pół miliona dolarów. Ale przeminął rok, a praktycznego sposobu na pochłanianie dymu z hut nie wynaleziono. — Tymczasem zaszedł inny nieprzewidziany wypadek. Rząd stanu Utah zmusił fabrykantów do zamknięcia huty wartości 8 milionów dolarów, ponieważ stała się ona nieznośną plagą dla mieszkańców. To skłoniło „Amalgamated Copper Company“ do powiększenia nagrody jeszcze o pół miliona. Wysokość nagrody zachęciła — jak donosi „Technical World Magazin“ — wielu techników do zajęcia się tą sprawą tak, że gorące pragnienie właścicieli hut zostanie może wreszcie zaspokojone.

* * *

Niezwykłego środka reklamy użyła pewna nowojorska firma, wyrabiająca szafy pancerne do przechowywania pieniędzy. Firma ta ogłaszała od dłuższego czasu we wszystkich dziennikach amerykańskich, że ofiaruje 5000 dolarów nagrody temu, kto rozbije szafę pochodzącą z jej fabryki. Na wezwanie to nikt się nie zgłosił, ponieważ ogłoszenia nie traktowano na seryo. Wówczas firma wpadła na inny pomysł. W Nowym Jorku zjawiły się nowe ogromne plakaty, zawiadamiające o bezskuteczności poprzedniej reklamy i wyszydzające niemiłosiernie „cech“ włamywaczy, z których ani jeden nie czuje się zdolnym do rozbicia szafy. Plakaty te wywarły nadzwyczajny skutek: wszyscy mistrzowie sławetnego „cechu“ włamywaczy poczuli się tem głęboko obrażeni i za pośrednictwem dzienników zgodzili się na próbę. Próba odbyła się w cyrku w St. Louis. Włamywaczom za zgodą policyi zapewniono bezpieczeństwo. W oznaczonym dniu cyrk zapełnił się szczelnie publicznością. Po kilku punktach programu, na które wcale nie zwracano uwagi, wyniesiono na scenę 10 szaf opancerzonych, w których znajdowało się po 5000 dolarów. Głębokie milczenie zaległo cały cyrk. Wkrótce też zjawiło się 10 matadorów „cechu“ włamywaczy, ubranych z wyszukaną elegancyą we fraki. Włamywacze z całym spokojem zabrali się do „pracy“, przyczem od czasu do czasu udzielali objaśnień publiczności. Niedługo jedna z szaf była otwarta. „Gentleman“ we fraku z pośpiechem włożył rękę do wnętrza, wyjął pieniądze i schowawszy je do kieszeni, oddalił się, uśmiechając się słodko i obiecująco do publiczności. Za przykładem pierwszego poszło siedmiu innych włamywaczy. Dwu tylko nie powiodło się. Firma poniosła haniebną klęskę!

* * *

Ze wszystkich krajów europejskich Norwegia posiada obok Finlandyi największą liczbę kobiet, sprawujących urzędy publiczne. Szczególną wagę ma działalność kobiet w roli urzędników gminnych i sędziów przysięgłych. W Radach gminnych zasiadało w okresie wyborczym 1908/10 r. 140 kobiet; do tej liczby dodać jeszcze należy 200 do 300 zastępczyń, powołanych do zastępowania radnych w razie gdyby ci z powodu przeszkody nie mogli brać udziału w obradach. Co się tyczy stosunku liczebnego kobiet i mężczyzn w Radach gminnych, to obok 140 kobiet w Radach gminnych jest 12.176 mężczyzn. Działalność kobiet w Radach gminnych bywa na ogół korzystnie osądzaną. Są pilne i sumienne, niejedno pożyteczne zarządzenie przyszło dzięki im do skutku, np. zakaz sprzedaży tytoniu dzieciom poniżej lat 15, dalej zakaz wydany zakładom zastawniczym, aby nie przyjmowały od dzieci poniżej 15 lat przedmiotów na ich imię w zastaw. Również kobietom zawdzięczać należy, iż małym dzieciom nie wolno obecnie odnosić bielizny na statki. Niejednokrotnie bowiem zdarzało się dawniej, że dzieciom przy takich sposobnościach działy się krzywdy.

W Chrystyanii zasiadają kobiety w Radzie szkolnej, w Radach zajmujących się sprawami ubogich i sierót, a od 1 stycznia b. r. zajmują stanowiska inspektorów fabrycznych.

W policyi kobiety są już od dłuższego czasu czynne. W więzieniach, w których zamyka się pijane kobiety, obowiązki dozorczyń spełniają kobiety, które mają też obowiązek przeszukać aresztowane osoby, czy nie mają przy sobie broni, niebezpiecznych narzędzi lub rzeczy skradzionych.

Jako członkinie Rad gminnych kobiety uczestniczyły przy wszelkich uroczystych przyjęciach i podobnych okazyach. Wywołuje to wciąż pewnego rodzaju sensacyę. W Bergen np. była tylko jedna kobieta w charakterze radnego miasta obecną przy uczcie uroczystej, jaką wydano na cześć króla z okazyi otwarcia kolei bergeńskiej. Pewna kobieta, wchodząca w skład reprezentacyi miasta Chrystyanii, a należąca także do „armii zbawienia“, zjawiła się w uniformie tej armii nawet przy stole królewskim.

Kobiety jako sędziowie przysięgli czynne są w Norwegii od r. 1904. Sędziowie przysięgli wybierają tam mowcę; często się zdarzało, że mowcą wybierano kobietę. Za pierwszym razem między przysięgłymi było 10·6 procent kobiet, a między ławnikami 7 procent. Obecnie liczba kobiet przysięgłych jest podwójna, a kobiet ławników potrójna. Działalność kobiet na tych stanowiskach również zaznaczyła się nader dodatnio.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.



Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Epilepsya, Kurcze, Choroby nerwowe. nadzwyczajne rezultaty przy użyciu **EPILEPTICON** prawnie zastrzeżone Cena 7·— kor. Proszę żądać rozprawy lekarskiej Nr. 55. bezpłatnie z głównego składu: Apteka pod Austryą, Wien, IX., albo wprost z fabryki: Priv. Schwanenapotheke Frankfurt am Main.

Cztery tygodnie na próbę



i na okaz przesyłam moje rowery.

„BOHEMA“

Części składowe i naprawy jak najtaniej. **Fr. Dusek, fabryka rowerów, Opocno** a. d. Staatsbahn, Nr. 773, Böhmen. **Cenniki darmo.**



STRZELBY.

Jednolufki	. . . . od K.	26·—
Dubeltówki	. . . . „ „	35·—
Floberty	. . . . . „ „	8·50
Rewolwery	. . . . „ „	5·—
Pistolety	. . . . . „ „	2·—

Naprawy tanio. Cenniki ilustr. darmo i opłatnie.

FRANCISZEK DUŠEK fabryka broni Opočno s. d. Staatsbahn Čechy Nr. 115.

„POBUDKA“

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

jest papierem **cygaretowym pierwszej jakości** w opakowaniu patentowanem i — **książeczkach.**

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, nieglicerynowana,** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie niegryzącym i chłodnym.

„Pobudka“ to taran, w celu wyparcia z naszego kraju obcych nam wyrobów niemieckich i francuskich.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę, a nawet mydło, wskutek tego lepną do palców.

Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki! ∴ ∴ ∴ ∴ ∴ ∴

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH „NORIS“

M^ra W. BEŁDOWSKIEGO

W KRAKOWIE = ULICA STAROWIŚLNA L. 26.

AWIATOR przed WZLOTEM

pije

AMER PICON

Lód, Likwor, Woda.

Wzmagające, orzeźwiające. Na porcye tylko

w Cukierni Lwowskiej, Floryańska 45

JANA MICHALIKA.

Ja Anna Csillag



z moimi **185 ctm. długimi, olbrzymimi włosami Loreley,** które uzyskałam **po 14 miesiącach używania** mojej, przezemnie **wynalezionej** pomady. Jestto jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do **wzmocnienia ich porostu i pokładu włosów,** wytwarza u mężczyzn **bujny, silny porost brody** i nadaje już po krótkiem używaniu **tak włosom na głowie, jak brodzie,** naturalny **połysk i bujność** i zachowuje je przed **wczesnem zesiwieniem** aż do późnego wieku. Żaden środek nie posiada tyle składników ożywczych dla włosów jak pomada Csillag, która słusznie uzyskała światową sławę, gdyż, tak kobiety jak i mężczyźni po użyciu pierwszego słoika pomady najlepszy skutek osiągnęli, albowiem wypadanie włosów już po kilku dniach ustaje i ukazuje się nowy porost.

Cena słoika 2 K, 4 K, 6 K i 10 K. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówką lub za **zaliczką** pocztową na cały świat z fabryki, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia.

Anna Csillag, Wiedeń, I., Kohlmarkt 11.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

PIĘĆ STYPENDYÓW

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na razie na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki 300—1.000 koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane, (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa dotychczasowej nauki wzgl. pracy, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 15 sierpnia 1910 r.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godz. 9 a 3 albo w drodze listowej.

Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzyerski ul. Floryańska 30

Ignacy Blaufeder.

Do Ameryki i Kanady



przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA we Lwowie, ulica Grodecka 99.**

Cena przeprawy okrętem 180 koron.

Uważajcie na Nr. 99.

Odjazd z portu w Tryeście **Carpathia** 26 lipca 1910; **Pannonia** 9 sierpnia 1910; **Ultonia** 23 sierpnia 1910.
Z Liverpolu: **Lusitania** (największy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 6/8, 27/8, 17/9, 8/10, 5/11, 17/12 1910; **Mauretania** 30/7, 20/8, 10/9, 1/10, 29/10, 19/11, 10/12 1910.

Największy i najstarszy w kraju

Skład maszyn do szycia i haftu Józefa Iwanickiego



w Krakowie (Hotel Pollera) **pod zarządem Fr. Radomskiego**

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju, jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p.

Dogodne spłaty ratalne.

Wielki wybór jedwabiu, nici bawełny, igieł, oliwy i części składowych.

W wzorowo urządzonej **pracowni mechanicznej** wykonuje się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.

JÓZEF IWANICKI, mechanik w Krakowie ulica Szpitalna L. 32 (Hotel Pollera).



Do sprzedania

parcela budowlana przy ulicy Lubomirskich obok kamienicy L. 33, obejmująca 196 sążni kwadratowych, z frontem 18 metr., z widokiem na ogród Lubomirskich, po cenie 100 koron za sążeń. Zgłoszenia tylko listownie do właściciela parceli pod adresem

J. A. Melnik, Kraków, ulica Dietlowska 41.

Zastępców i podróżujących

celem odwiedzania prywatnej klienteli tak panów jak i pań, za wysoką prowizyą, ewentualnie później stałą pensyą poszukuje pierwszorzędny Dom eksportowy sukna.

Oferty pod **„Weltfirma 85.135“** do **Annoncenexpedition M. Dukes Nachf. Wien I/1.**

Handel kolonialny

i pokoje do śniadań

w znanej miejscowości kąpielowej z powodu stosunków familijnych

zaraz do sprzedania.

Gotówki potrzeba 10.000 kor.

Bliższych informacyi udzieli przez grzeczność **p. Stanisław Kaczyński Kraków-Dębniki, Rynek L. 4.**

Pokój

frontowy umeblowany, o dwóch oknach przy ul. Zielonej L. 8, II. na prawo jest do wynajęcia. Oglądać można od 1—3.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

regularna bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Oceania	23 lipca	Argentyna . . .	20 sierpnia
Eugenia	30 „	Atlanta	10 września
Martha Washington .	6 sierpn.	Alice	17 „
Columbia	16 „	Martha Washington	24 „

b) z Tryestu do Argentyny

przez Rio de Janeiro

Alice	7 lipca	Francesca . . .	8 września
Sofia Hohenberg .	28 „	Columbia . . .	29 „
Laura	18 sierpnia		

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (**GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe**) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.

Główne zastępstwo rowerów

J. Pucha i S-ki, marki Styrya w Gracu.



Posiada także na składzie rowery marki: Dürkopp, Globus, Graziosa, Diamant, Regent itp. począwszy od kor. 90, za gotówkę i na spłaty miesięczne na dogodnych warunkach.

Przybory do rowerów po cenach fabrycznych.

M. GERTLER, Kraków, Zwierzyniecka 17, tel. 2062/VIII.

MAURYCY SCHAPIRA

egzaminowany nauczyciel buchalteryi

w Krakowie, ulica Starowiślna 39, parter

udziela gruntownej nauki

Buchalteryi pojedynczej i podwójnej

z przygotowaniami do egzaminu w c. k. Akademii handlowej

oraz stenografii polskiej i niemieckiej korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych i t. p., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.

ROWERY

na spłaty miesięczne i za gotówkę, na bardzo dogodnych warunkach poleca firma

M. i B. Weissberg

Kraków — Starowiślna 10.



Jeneralne zastępstwo na Galicyę gramofonów i płyt marki „Odeon i Jumbo“, „Fonotypia“.

Skład maszyn do szycia

przybory do rowerów i części składowe do tychże.

Reperacye wykonuje szybko i dokładnie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).